

Adam Skorupiński

HORROR NATURE



Drapieżniki, pasożyty, kanibale i ich ofiary.
Walka o przetrwanie jest straszniejsza niż fikcja.

To nie jest książka o pięknie przyrody.
To opowieść o drapieżnictwie, kanibalach i bezlitosnych prawach natury.
Świat zwierząt oglądany bez złudzeń.

Tytuł: Horror natury
Copyright © 2025 by Adam Skorupiński

Projekt okładki: Adam Skorupiński
Skład i typografia: Adam Skorupiński
Fotografia: Trzyszcz Cicindela purpurea | [USGS Bee Lab](#) | [PDM 1.0](#)

Redakcja i korekta: Adam Skorupiński
Źródła zdjęć: Alamy.com | Dreamstime.com | Flickr.com | Wikimedia Commons | Adobe
Stock

ISBN: 978-83-978032-0-6

Wydawca:
Artisso Books - Adam Skorupiński
horrornatury.pl

Kontakt:
E-mail: hello@horrornatury.pl



Adam Skorupiński

HORROR NATURY

Drapieżniki, pasożyty, kanibale i ich ofiary.
Walka o przetrwanie jest straszniejsza niż fikcja.

Spis treści

Od autora	5
Przerażająco obca anatomia	8
1.1 Stwory ze strefy mroku	11
1.2 Potwornie mała skala	20
1.3 Przezroczyste widma oceanów.....	30
1.4 Wieczne dzieci w wodzie	36
1.5 Przeciekające ciała ssaków	41
Straszliwe narzędzia zabijania.....	48
2.1 Broń kuta w tkance i kości.....	50
2.2 Jadowite imperium	56
2.3 Instynkt kontra inteligencja.....	71
2.4 Pułapki i przynęty	80
2.5 Radary, sonary, termoreceptory.....	88
2.6 Perfidne techniki polowań	94
Groza z perspektywy ofiar	102
3.1 Jak przetrwać horror	104
3.2 Pożerane od środka.....	115
3.3 Ciała do wynajęcia	125
3.4 Intruzi w głowach	129
3.5 Dywersanci w mrowisku.....	134
3.6 Na łasce złodziei i rabusiów	141

Kalorie za wszelką cenę	150
4.1 Żarłoczność ponad normę	152
4.2 Bankiet na padlinie.....	158
4.3 Zamknięty obieg odchodów	163
4.4 Prawdziwe wampiry natury	168
4.5 Ekosystem w guanie	174
Bez litości dla własnej rodziny	179
5.1 Kanibalizm seksualny.....	181
5.2 Zaplanowane dzieciobójstwo	187
5.3 Brat zabija brata.....	194
5.4 Największa ofiara matki	201
Ciemna strona zwierzęcej mocy.....	205
6.1 Wojna i zniewolenie	207
6.2 Armia bez litości.....	215
6.3 Rytuał zabijania	222
6.4 Rządy tyranów	228
6.5 Morderczy instynkt.....	234
Dziwny świat wilka i psa.....	242
7.1 Wilcze korzenie	245
7.2 Pieski świat	250
7.3 Dwie prędkości.....	257
Spis ilustracji.....	264

*„Kochanej Lucy, owczarkowi niemieckiemu,
który nauczył mnie patrzeć inaczej.”*

Od autora

Natura potrafi budzić grozę. Nie tę z horroru na ekranie, lecz prawdziwą, instynktowną. Bywa klasycznym *slasherem*, jak cios tygrysa rozcinający skórę, tkankę i kość za jednym zamachem. Zna *zombie horror*, jak ślimak, w którego ciele pasożyt przejmuje kontrolę i zmusza do wspięcia się na liść, by został pożarty. Jakże często jest czystym *survivalem*, jak w przypadku odłączonej od stada łani, tropionej przez głodne wilki w ciemności subarktycznej nocy.

Świat zwierząt jest piękny, to prawda. Jednak jest też bezlitosny i pełen przemocy. Przyglądam się właśnie jego najbardziej brutalnym przejawom, które nazywamy patologiami: dzieciobójstwu, śmiercionośnej zdradzie, pasożytnictwu, niewytłumaczalnemu okrucieństwu. Oczywiście, lew zabijający wszystkie lwiątką w stadzie nie jest okrutny. Mrówki nie prowadzą wojen. Odrzucony przez matkę samiec foki nie wyrasta na sfrustrowanego socjopatę.

Zwierzęta nie są potworami, bywają jedynie potwornie skuteczne. Kieruje nimi instynkt, wolny od naszych ocen, a ewolucja wyposaża je w narzędzia i metody, które działają, niezależnie od tego, co czujemy. Ale właśnie te uczucia – lęk, zdumienie, odraza, fascynacja – są przedmiotem tej książki.

Zgroza, której doświadczamy obserwując naturę, nie wynika z istnienia w niej zła. Przeciwnie, z jego braku. To świat bez winy, ale i bez przebaczenia, w którym larwa osy zjada żywiciela od środka, nieświadoma niczego poza głodem. Gdzie nie ma kar, ale są konsekwencje, a przetrwanie bywa kosztowne, dla innych.

Być może najbardziej potępiane cechy człowieka nie są odstępstwem od natury, lecz jej dziedzictwem? Zastanawiam się na przykład, czym tak naprawdę różni się wojny ludzi od rywalizacji mrówczych kolonii. W obu przypadkach walczymy o zasoby. Zwierzęta o pożywienie, terytorium, władzę, przetrwanie. Ludzie o idee, bogactwo, tożsamość, religię. Gdy jednak odrzucimy wymówki i abstrakcje, co pozostanie? Pożywienie. Terytorium. Władza. Przetrwanie. Ktoś powie, przecież nie jesteśmy mrówkami. Mamy świadomość, język, etykę. Ale czy to naprawdę czyni nas czymś więcej, czy tylko czymś innym?

Język to osobna opowieść. Bo to narzędzie, przez które filtrujemy świat. Nakładka, która pozwala nam go rozumieć i opisywać, ale jednocześnie narzuca własne reguły.

Tygrzyk paskowany nie ma nic wspólnego z tygrysem. Tak jak nie ma nic wspólnego z osą, choć w innych językach właśnie z nią go kojarzą. Jest pajakiem. A *Vampyroreuthis infernalis*, dosłownie „kałamarnica wampir z piekła”? Nie jest wampirem, nie pochodzi z piekła. Nie jest nawet kałamarnicą.

W ten sposób opowiadamy sobie o przyrodzie. Nadajemy jej ludzkie twarze, demoniczne imiona i moralne etykiety, a potem się ich boimy. Może największy lęk budzi nie to, że zwierzęta są podobne do ludzi, lecz że ludzie są aż tak podobni do zwierząt?

To jest horror natury. Ale jest też happy end. Bo zrozumienie tej grozy pozwala ją oswoić, a może nawet zobaczyć w niej pewien porządek. Obcy, niepojęty, lecz niekoniecznie zły.



Porembica stalnica (*Zicrona caerulea*) z ofiarą.

Fot. [Frank Vassen](#) | CC BY-SA 4.0

ROZDZIAŁ 1



Przerazająco obca anatomia

Niemal cztery miliardy lat temu w morzu nieożywionej materii musiało wydarzyć się coś niezwykłego. Wśród molekuł, które podlegały wyłącznie prawom chemii, powstały układy zdolne do replikacji i pozostawienia śladu w czasie. Jeszcze nie biologia, ale już coś co zapowiadało jej nadejście.

Od tamtej pory machina życia ruszyła z miejsca. Przez kolejne epoki rodziła niezliczone nowe formy, by inne całkowicie zetrzeć z powierzchni Ziemi. Wielkie wymierania przeplatały się z okresami stagnacji i przełomów.

Jedną z największych innowacyjnych eksplozji był kambr. Wtedy, 541–485 milionów lat temu, pojawiły się pierwsze mięczaki, stawonogi i strunowce, mające więcej wspólnego z dzisiejszymi organizmami niż z bezkształtnymi koloniami komórek. Zaczęto też uciekać i gonić, a zysk polegał na zabiciu kogoś innego i wchłonięciu jego energii. Tak narodziło się drapieżnictwo na serio.

Ruszył biologiczny wyścig zbrojeń. Natura nakręciła spiralę selekcji i już nigdy nie wróciła do łagodnej wersji sprzed kambru, tworząc zwierzęta coraz bardziej zróżnicowane i anatomicznie ekstremalne. Meduzę bez mózgu, ale z neurotoksycznymi harpunami. Rybę zlatarnią na czole dla zwabienia ofiar. Owada z paszczą jak sierp barbarzyńcy. Wreszcie człowieka, zdolnego wykonać toporek z ciosanego kamienia, a potem rakietę balistyczną.

Ewolucja testuje wszystko, co da się sklecić z biologicznych klocków, przesiewając wyniki przez filtr doboru naturalnego. W rezultacie generuje organizmy, które działają bez oglądania się na wrażenia estetyczne. Ma swoje ograniczenia, ale z tego, co pod ręką, potrafi wycisnąć cuda – albo makabrę.

Ryba-kiet (*Anoplogaster cornuta*) wyłowiona
w rejonie śródatlantyckiego grzbietu
oceanicznego, w Atlantyku Północnym.



1.1 Stwory ze strefy mroku

W roku 1833 u wybrzeży Grenlandii rybacy znaleźli wyrzuconą na brzeg rybę głębinową, półmetrowego *Himantolophus groenlandicus*. Ówczesna prasa ochrzciła ją mianem „ryby futbolowej”.

Należąca do rodziny maszkarowatych była początkiem, potem przyszły kolejne odkrycia. Tysiące gatunków ryb głębinowych ujawniło się ludzkości, każda z nich równie upiorna i dziwaczna. Przesadne proporcje, bezładnie sterzące zęby, zanikłe oczy, organy świetlne rozbłyskujące w absolutnej ciemności.

Nauka może wszystko wyjaśnić, ale nawet najbardziej racjonalny biolog musi przyznać, że oceaniczne głębiny to laboratorium form, które balansują na granicy anatomicznej groteski. O konsternacji świadczy nazewnictwo. Diabły, węzory, ryby-ogry, toporniki – to nie sensacyjne określenia wymyślane przez dziennikarzy, ale oficjalne nazwy nadawane im przez odkrywców i badaczy.

Barwy niewidzialności

Strefa mroku. 200, 500, 1000, 2000 metrów w głąb. Tam, gdzie słońce nie dociera nawet w szczątkowych ilościach, światło pochodzi wyłącznie od samych mieszkańców otchłani.

Ryby głębinowe mają swoje sposoby na pozostanie niewidzialnymi. Jak choćby pacyficzny czarny smok (*Idiacanthus antrostomus*, ang. Pacific black dragon). Czerni, doskonały kamuflaż, pochłaniający nawet resztki lumines-

cencyjnych rozbłysków. Przy czym nie jest to czerń widywana na co dzień. Głębia koloru jest tak intensywna, że pochłania ponad 99,95% światła. W niektórych przypadkach więcej niż słynny Vantablack, najczarniejszy materiał stworzony przez człowieka dzięki nanotechnologii.

W tej optycznej pułapce ludzkie oko nie jest w stanie zarejestrować żadnych szczegółów powierzchni, nawet pod intensywnym oświetleniem laboratoryjnym. Budulcem są mikrostruktury skórne, gęsto upakowane organelle zawierające melaninę, które rozpraszają i pochłaniają fotony w głąb tkanek. Taka szata jest jednak kosztowna, bo organizm traci sporo energii do jej produkcji.

Dlatego część stworzeń stawia na czerwień. Ten kolor nie penetruje oceanu poniżej kilkudziesięciu metrów, a w świetle bioluminescencyjnych błysków znika, staje się pustką, czymś, czego nie da się dostrzec. Oszczędność i efektywność idealnego kamuflażu w jednym.

Anatomia cierpliwości

W mrocznych głębinach nie ma pościgów ani morderczego sprintu za zdobyczą. Jest bezruch, oczekiwanie, wabienie. Mimo że większość ryb głębinowych przyjmuje wydłużone, węzowate kształty, nie traci się tu wiele energii. Są też inne, kuliste, owalne, jakby spuchnięte matronicowce, które równie skutecznie pozostają w zawieszeniu, czekając na swój moment.

Ich ciała to żywe anteny. Wyrostki skórne, przerośnięte promienie płetw grzbietowych, chrzęstno-kostne narośla – wszystko pełni rolę sensorów czuciowych. To neuromasty, organy, które rejestrują najdrobniejszy ruch w wodzie. Żabnica *Caulophryne polynema* (ang. hairy seadevil) wygląda jak